

# Gospodarz.

Bezpłatny dodatek.

## Co wpływa na ilość i jakość mleka u krów.

Gospoście nasze wiedzą, że nie każda krowa daje jednakową ilość mleka, a gospodarze należący do spółek mleczarskich wiedzą również dobrze, że nie każda krowa daje mleko równie tłuste, bo za śmietaną pochodzącą z jednego litra mleka od jednej krowy uzyskają niejednokrotnie znacznie większe dochody, aniżeli za śmietaną odstawioną do mleczarni z tej samej ilości mleka pochodzącego od drugiej krowy. Wszyscy włościanie chowający bydło wiedzą, że wielki wpływ na ilość i jakość mleka ma rasa, pochodzenie i sposób żywienia krowy. Już ojcowie nasi mówili, że „jacy rodzice, takie i potomstwo”, i że „nie daleko pada jabłko od jabłoni”, wiedzieli bowiem, że krowa pochodząca od rodziców niemlecznych tylko wyjątkowo dobrze się doi, że natomiast do wyjątków należy, aby źle się doiła krowa pochodząca od dobrej dójki. Wszak obecnie i od buhaja wymagamy, aby pochodził od krowy mlecznej, bo i on jako ojciec wywiera wpływ na mleczność swego potomstwa. Wielu praktycznych gospodarzy mówi, że „krowa pyśkiem się doi”, wiedzą bowiem dobrze, jak korzystnie oddziaływa na ilość i dobroć mleka i na zdrowie krów dobre pastwisko, lub łąka, względnie nie które gatunki paszy.

Nie tak dobrze wiedzą niestety nasi włościanie, że krowa daleko obficie się doi i daje lepsze mleko, gdy się ją pomieści w czystej i należycie urządzonej, t. j. jasnej i często odwietrzanej oborze.

Jeszcze więcej grzechów popełniają nasze gospoście, nie czyszcząc należycie skóry, a zwłaszcza wymion swych krów, bo nie wiedzą zapewne, że krowa nieczyszczona należycie daje o wiele mniej mleka i że mleko pochodzące z nieumytego wymienia, a więc brudne i o niemiłej woni, nie znajduje u ludności miejskiej chętnych nabywców. Należy jednak podnieść, że grzechy naszych gospodyń pod tym względem są coraz rzadsze, a miejmy nadzieję, że wkrótce zupełnie nie będą popełniane.

To też nie mam na razie zamiaru zaprzętać uwagi czytelników tymi mniej lub więcej im znanymi sprawami tem więcej, że w razie potrzeby będę miał jeszcze niejednokrotnie sposobność do tego tematu powrócić, a wspomnę tylko o bardzo znanym wśród włościan wpływie, jaki wywierają na ilość i jakość mleka czas ocielenia, t. zw. zapuszczanie krów i wiek tychże.

Co do czasu ocielenia, to należy zaznaczyć, że krowy, które ociełają się w późnej jesieni, lub w zimie (między listopadem, a styczniem) dają ogółem w ciągu roku o wiele więcej mleka, aniżeli krowy, których ocielenie przypada na miesiące letnie, wiadomą jest bowiem rzeczą, że przy utrzymaniu i żywieniu stajennem krowy dają dziennie prawie jednakową, ale w każdym razie mniejszą ilość mleka, aniżeli krowy wypędzane w lecie na pastwisko; jeżeli zatem krowa ociełi się w zimie, a przez 4—6 tygodni karmi

cielątko, to okres, w którym zaczynamy używać mleka dla siebie, względnie na sprzedaż, przypada na miesiące wiosenne (kwiecień — maj), w których dzięki pastwisku ilość wydzielanego mleka jest o wiele większa.

Z tego wynika, że czas odstanawiania krów powinniśmy regulować w ten sposób, aby ocielenie wypadło na zimę. Przez takie regulowanie czasu ocielenia zyskuje się również dużo na tem, że cielątko po odsadzeniu go od krowy może korzystać w porze letniej z pastwiska, co dla należytego rozwoju i zdrowia młodzieży jest bardzo potrzebne. Natomiast, gdy ocielenie przypadnie na miesiące letnie, to poprzedzająca ją ciąża, przy której ilość mleka znacznie się zmniejsza, a następnie t. zw. zapuszczenie krowy na kilka tygodni przed ocieleniem, a więc zupełne zaprzestanie dojenia powodują, że w czasie najbardziej korzystnym dla ilości wydzielonego mleka, bo w lecie, tracimy niepotrzebnie znaczną jego ilość, nie dającą się później nadrobić w zimie przy karmieniu stajennem, a przytem nie możemy cieląt w pierwszym okresie ich rozwoju wypuszczać na pastwisko, bo zanim się rozwiną do tego stopnia, że mogłyby korzystać z pastwiska, nadchodzi jesień, w czasie której chłody i deszcze mogą zgubnie oddziaływać na ich zdrowie.

Nie mniejszy wpływ na ilość i jakość wydzielanego mleka ma t. zw. zapuszczanie krów przed ocieleniem, nie jest bowiem rzeczą obojętną, czy wyniomom, od których po ocieleniu wymagamy ogromnej pracy, bo wykarmienie cielęcia i wytworzenie znacznej ilości mleka jako pokarmu dla ludzi, damy choć chwilowy wypoczynek. Człowiek ciężko pracujący wie, że omdlałym od zmęczenia rękoma należy się odpoczynek, bez którego dalsza praca byłaby niemożliwą, a czyż wymię krowy, pracujące przez cały rok, a nieraz dłużej jest od rąk naszych gorsze? Z pewnością nie! Doświadczenie uczy, że dłuższy (byle nie za długi) odpoczynek, t. j. tak zwane zapuszczenie krowy przed ocieleniem wpływa bardzo korzystnie na późniejszy udój, albowiem krowy zapuszczone na 30—40 dni przed ocieleniem, dają później przy takim samym karmieniu o 200—250 litrów mleka więcej w ciągu roku, aniżeli krowy, zapuszczone tylko przed kilkanaście dni (jak się to u nas najczęściej dzieje), a przytem wyglądają lepiej i rodzą większe i zdrowsze cielęta. Stąd wniosek, że okres zapuszczania u krów powinien trwać od 30 do 40 dni. Dłuższy lub krótszy okres zależy od stanu odżywienia krowy, gdy bowiem krowy źle wyglądające, nędzne, powinniśmy zapuszczać dłużej (np. 40 dni), jeżeli nie chcemy ich pozbawiać zdrowia i zdolności dalszego wytwarzania mleka, to krowy zapasione i dobrze wyglądające możemy zapuszczać na czas krótszy (np. 21—30 dni), tem więcej, że krowy bardzo zapasione są skłonne do choroby zwanej porażeniem poporodowem, której powstaniu sprzyja długi okres zapuszczania. W każdym razie wspomnieć należy, że ani względy pieniężne, ani zdro-

wodne nie wymagają dłuższego niż wspomniałem zapuszczania krów, a doświadczenie uczy nawet, że po dłuższej jak 60 dni trwającym okresie zapuszczania, krowy dają później o wiele mniej mleka.

Co do wieku krów podnieść należy, że najwięcej mleka dają krowy w okresie między 4—6 ocieleniem, t. j. między 8—10 rokiem życia i że w okresie tym ilość tłuszczu, t. j. śmietany w mleku jest największa, że wreszcie w tym okresie czasu krowy są najlepszymi matkami. Po upływie tego wieku ilość wydzielanego mleka zmniejsza się znacznie, a przytem traci ono wiele na zawartości tłuszczu, tak, że krowy powyżej 12 lat liczące nie przedstawiają z małymi wyjątkami ani pod względem młeczności, ani pod względem hodowlanym wielkiej wartości, czyli innymi słowy krów takich powinniśmy się z obór naszych pozbywać, jeżeli nie chcemy, aby zamiast korzyści przynosiły nam straty.

## Zapalenie śledziony (Milzbrand).

Na zapalenie śledziony może zachorować tak samo bydło, jak i zwierzyzna. Najczęściej wydarza się u bydła rogatego, owiec, kóz, koni, jeleni i danieli. Rzadko przytrafia się u świń i to zwykle tylko w tym przypadku, jeżeli inne zwierzęta na zapalenie śledziony padły, a mięso ich świniom za pożywienie dano.

Przy wyżej wymienionych zwierzętach występuje zapalenie śledziony albo tylko sporadycznie albo też ma charakter zarazy. W pierwszym przypadku zapadają na nią jedynie pojedyncze sztuki, w drugim znaczniejsza ilość zwierząt równocześnie.

Objawy zapalenia śledziony: Zwierzęta mogą nagle w oborze, na pastwisku, albo podczas roboty zachorować i w przeciągu kilku minut albo pół godziny zdechnąć (apoplektyczne zapalenie śledziony). W innych przypadkach choroba trwa kilka godzin, aż do całej doby. Zwierzęta zaczynają być bez powodu niespokojne, ryczą, oddychają ciężko, włos im się jeży, tracą apetyt, nie odżuwają, wzdymają się nieco i wydzielają krew wszystkimi naturalnymi otworami. Temperatura podnosi się. Krowa przestaje przedewszystkiem wydzielać mleko. Zapalenie śledziony może także trwać kilka dni, tak, że śmierć następuje dopiero po 2—7 dniach. W takich przypadkach, oprócz wyżej wymienionych symptomatów, zwierzę chudnie nagle, traci zupełnie siły, a czasami zdarzają się i kolki.

U bydła rogatego przebieg choroby jest wolniejszy; apoplektyczne wypadki zdarzają się zazwyczaj tylko u bydła w bardzo dobrym stanie.

U owiec najczęściej zachodzi przypadek apoplektycznego zapalenia śledziony; jeżeli chorują, to najdłużej godzinę do dwóch.

U konia choroba ta trwa dłużej. Konie jednakże rzadko na nią zapadają.

**Wspoznanie choroby:** Nagłe padnięcie lub choroba przy wyżej wymienionych symptomatach każe domyślać się zapalenia śledziony. Do tego dodać należy krwawe wydzieliny z naturalnych otworów i szybki rozkład padliny. U zwierząt, które dobito, powiększenie i niebiesko-czerwone zabarwienie śledziony wzbudza ją podejrzenie.

Przenoszenie zarazy na ludzi: Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z padliną zaraza się corocznie wielką liczbą ludzi. W Niemczech od 1886 do 1890 zapadło na nią 363 osób, po większej części rzeźni-

ków lub takich osób, które zatrudnione były przy zabijaniu, ściąganiu skóry, lub zakopywaniu bydła padłego na zapalenie śledziony. Zazwyczaj bakcyle dostają się do ciała ludzkiego przez ranki, chociażby najmniejsze; najłżejsze skaleczenie w tym przypadku jest niebezpiecznym. Przy ściąganiu skóry z padliny zdarzało się, że bacyle nawet przez zdrową rękę dostawały się do organizmu.

Z powodu tego przy zakopywaniu zwierząt padłych na zapalenie śledziony największą ostrożność zachować należy, a zwierząt podejrzanym nie dobijać.

Osoby, które zaraziły się zapaleniem śledziony (napuchnięcie rąk, ramion i twarzy), powinny natychmiast zasięgnąć rady lekarskiej, ponieważ przy natychmiastowym leczeniu można u ludzi niebezpiecznym skutkiem tej choroby zapobiedz.

Prawo państwowe dotyczące chorób zaraźliwych bydła przepisuje:

Zwierzęta, u których zapalenie śledziony skonstatowano, albo które są podejrzanym, że zapadły na zapalenie śledziony, nie wolno na rzeź zabijać.

Jedynie aprobowanym weterynarzom wolno u zwierząt takich przedsięwziąć operacje krwawe.

Zwierząt padłych na zapalenie śledziony nie wolno otwierać bez pozwolenia policyjnego, jak tylko aprobowanym weterynarzom.

Zwierzęta padłe albo zabite z przyczyny zapalenia śledziony muszą być natychmiast usunięte w sposób tak, aby zaraza nie szerzyła się. Skóry odzierać się wolno.

## Praktyczne rady.

— **Wielkim błędem w odżywianiu prosiąt** jest podawanie im karmy zbyt wodnistej, zmusza je się bowiem spożywać więcej płynu, aniżeli do zaspokojenia pragnienia potrzebują. Większa ilość wody, którą spożywają powoduje większy rozkład białka organicznego, a tem samem mniejszy przyrost mięsa. Zbyt rozrzedzoną karmę prosięta chciwie lękają, nie żując jej, a tem samem nie wydzielając dostatecznych ilości śliny, za czem idzie, że karmę taką organizm mniej wyużytkuje, aniżeli suchą, którą świnia zmuszoną jest dobrze pożuć i naślinić. Najlepiej podawać większą część oddzielnego mleka, albo innej płynnej karmy osobno, o jakie pół godziny przed zadaniem suchej paszy.

Karmić należy z początku trzy razy dziennie, później w peryodzie tuczu 4 razy i to najregularniej, jak tylko można. Karma, szczególnie zimową gorą, powinna być letnią, aby świnie nie potrzebowały wydzielać ciepła własnego ciała na ogrzanie jej do temperatury całego organizmu. Tucznikom tyle tylko karmy zadawać trzeba, ile zjeść mogą; w korytach nie powinny pozostawać żadne resztki. Jeżeli jednak pozostały, to koryta przed zadaniem następnego odpasu należy najstaranniej wyczyścić. Raz na tydzień koryta powinny być wmyte wapiennym mlekiem.

Aż do rozpoczęcia tuczu, a więc do szóstego miesiąca, nieodzownym jest wypuszczanie prosiąt na dwór. Muszą oddychać koniecznie świeżem powietrzem i z tego też względu w chlewie powinna panować jak największa czystość w czasie tuczu.

W chlewni powinny być zaprowadzone odpowiednie wentylacje, aby nie było zbyt gorąco. Miejsce przeznaczone dla sztuk do chowu ma być jaśniejszym, przy tuczu lepiej nieco światło przyćmić, a w tym celu można okna zasmarować wapnem, z dodatkiem małym modrej farbki.